Cena egz. 50 mk.
Nr. 8. ŁUCK, dnia 19 lutego 1922 r. Rok II.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 46, otwarta codziennie od 4-ej do 6-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.

OGŁOSZENIE.

Urząd pocztowy w Łucku niniejszym ogłasza konkurs na dwurazowy dziennie przewóz poczty do dworca kolei i z powrotem.

Osoby życzące sobie przyjąć udział w wyżej wspomnianym konkursie winny od dnia dzisiejszego w ciągu 14 dni składać oferty na ręce kierownika urzędu pocztowego w stanie otwartym i bez żadnych kaucji.

W ofertach winna być również zapodana wysokość wynagrodzenia za nadzwyczajne jazdy dworcowe.

Umowa po zatwierdzeniu oferty będzie zawartą na przeciąg jednego roku.

Łuck, dnia 19.II. 1921 r.

W. Gientkowski
Kierownik urzędu.

249—1—1

OGŁOSZENIE.

Niniejszym podaje się do ogólnej wiadomości, iż Magistrat m. Łucka, w celu prawidłowego oczyszczania w m. Łucku kloak, wychodków, zlewów w posesjach rządowych, społecznych i prywatnych poszukuje osób życzących podjąć się tego przedsiębiorstwa.

Przedsiębiorca powinien posiadać swój własny, odpowiednio zorganizowany tabor assenizacyjny, składający się, co najmniej z 1 pompy i 5 beczek hermetycznie zamykanych, aby roboty mogły być prowadzone jak w dzień tak i w nocy.

Osoby reflektujące na wymienione powyżej przedsiębiorstwo, uprasza się o nadsyłanie swych ofert, szczegółowych warunków i adresów do Magistratu m. Łucka ziemi Wołyńskiej.

(—) Jan Suszyński
Burmistrz m. Łucka

(—) Martyński
Sekretarz

248—1—1

GŁOS WOŁYŃSKI

Czasopismo polityczno-społeczne i literackie.

Nr. 8. ŁUCK, 19 lutego 1922 r. Rok II.

Bez steru.

Stwierdziliśmy już wielokrotnie, że Rząd Rzeczypospolitej nie posiada dotychczas żadnego programu politycznego dla kresów wschodnich wogóle, i dla Wołynia w szczególności.

Niektóre ministerstwa, a raczej niektórzy kierownicy oddzielnych ministerstw, posiadają swoje własne programy kresowe, które skwapliwie nieraz i bez liczenia się z całokształtem interesów państwowych na kresach starają się przeprowadzać podczas swojego, zazwyczaj krótkotrwałego urzędowania, — jednolitego jednak i uzgodnionego w swojem łonie programu politycznego, przystosowanego do warunków lokalnych każdego z krajów kresowych, nasz Gabinet Ministrów dotychczas nie posiada.

Wynikające z tej bezprogramowości Rządu zło powiększa jeszcze ten szczegół, że prawie każdy z partyjnych ministerjalnych kierowników danego resortu podczas swojego zarządzania sprawami powierzonego mu ministerstwa mianuje ludzi swej partji na wszelkie wakujące stanowiska i stara się zrobić jaknajwięcej dla swojej partji, wskutek czego po parokrotnych zmianach w kierowniczych stanowiskach ministerjalnych zaczyna się istna „wieża Babel“, kłócenie się z sobą najrozmaitszych programów, nieraz jaskrawo sobie sprzecznych.

Kresy wschodnie, wskutek powyższych przyczyn, nie mają ciągłego, jednolitego zarządu, idącej w zgodnym szeregu administracji państwowej, lecz jakąś nieskoordynowaną, ciągnącą w różne strony wóz państwowy gromadę urzędników i działaczów partyjnych, pełniących służbę formalnie państwową, faktycznie—partyjną.

Doszliśmy pod tym względem do takiego absurdu, że nawet urzędnicy VI, VII i niższych klas są przyjmowani podług przynależności partyjnej i na swoich stanowiskach uprawiają politykę podług interesów i wymagań swojej partji. Każdy z ośmiu powiatów Wołynia jest rządzony indywidualnie, podług programu politycznego pana starosty. Urzędy ziemskie i odbudowa rządzą się programem Polskiego Stronnictwa Ludowego, na zasadzie tajnych okólników swoich szefów służbowych i partyjnych.

W rezultacie tego wszystkiego wytworzyło się jakieś wstrętne, nielogiczne i, zdawałoby się, niemożliwe połączenie: radykalizmu społecznego z szowinizmem narodowym.

Sejm Ustawodawczy, po za uchwaleniem znanych dwu ustaw z d. 17 grudnia 1920 r.: „o przejęciu ziemi na własność Państwa w niektórych powiatach kresowych“ i „o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego“, raz jeszcze, a mianowicie w lutym 1921 roku, zabrał głos w sprawach kresowych, uchwalając ogólnikową „ustawę o unormowaniu stanu prawno-politycznego na ziemiach, przyłączonych do obszaru Rzeczypospolitej na podstawie umowy o preliminaryjnym pokoju i rozejmie, podpisanej w Rydze d. 12 października 1920 r.“, i zajął stanowisko zupełnego *„desinteressement“* co do kresów południowo-wschodnich, zdawszy wszystkie troski w tej sprawie na Rząd, któremu udzielił do niej *nieograniczonych* pełnomocnictw.

Dopiero obecnie, z racji ewentualnych wyborów do Sejmu Prawodawczego, kluby sejmowe zaczynają wysyłać na Wołyń swoich przywódców lub wywiadowców, w celu rozpoczęcia jakiejś roboty dla swoich partji.

Zdawna osiadła na Wołyniu część inteligencji polskiej na jesieni roku 1920-go i na początku roku 1921-go składała ówczesnemu Prezydentowi Rady Ministrów parę razy memorjały w sprawie ustalenia programu politycznego Rządu oraz sposobu rządzenia na Wołyniu, co do doboru administracji i skoordynowania i uzgodnienia działalności jej oddzielnych dykasterji. Uwagi te jednak i ostrzeżenia nie znalazły, niestety, żadnego posłuchu, jakkolwiek były oparte na dokładnej znajomości kraju, na gorącem do niego przywiązaniu i na wielkiem pragnieniu ścisłego zespolenia go na zawsze z Rzecząpospolitą węzłami miłości i wzajemności.

Skutek tej bezprogramowości naszych rządów na Wołyniu, ciągnącej się od października 1920 r., jest wprost okropny.

Kto tu przeżył pierwszy okres „okupacyjny“ od lata 1919 r. do lipca 1920 r. i kto patrzy i trzeźwo ocenia naszą obecną sytuację na Wołyniu, stosunek do nas rdzennej ludności ukraińskiej i mniejszości narodowych, zamieszkujących Wołyń,—ten musi przyznać, że *straciliśmy cały urok, sympatję i szacunek, jakimi cieszyliśmy się przed lipcową ewakuacją w r. 1920-ym.*

Nie pozyskaliśmy nikogo, straciliśmy wielu zwolenników!

Zamiast siły, logiki, sprawiedliwości i tolerancji, wykazaliśmy chwiejność, słabość, brak poczucia prawa i uświęcanie bezprawia, obok szykan i ukłóć narodowościowych. Niezdarność i brutalność w przeprowadzaniu najtrudniejszych zagadnień państwowych dochodzą nieraz do takiej wyżyny, jak gdyby chodziło o możliwie największe wyjaskrawienie pewnych konieczności państwowych, nie zaś — o ich stuszowanie.

Są to wszystko następstwa rządów *bez programu politycznego*, bez którego rządzić rozumnie i celowo nie sposób.

Ścierające się w Warszawie pomiędzy najpotężniejszemi stronnictwami politycznemi poglądy na naszą politykę kresową sprawiły, że rządzimy tu bez żadnego programu, szwarcując za to z programu każdego z tych stronnictw to, o co każdemu z nich najbardziej chodzi: rabunek ziemi do spółki z ciasnym nacjonalizmem

przedłużanie bezprawia na korzyść jednych klas społecznych, mogących dać dużo głosów wyborczych, z uszczerbkiem dla praworządności i stanu gospodarczego kraju.

Tak dłużej być nie może, bo, zaiste, dojdziemy zbyt prędko do takiego stanu na kresach wołyńskich, w jakim niegdyś utraciliśmy je.

Jeżeli Rząd nie może zdobyć się na program, odpowiadający naszej „polskiej racji stanu" na kresach wołyńskich, polegającej na tem, aby ludność tutejszą dla państwowości polskiej pozyskać, aby, dając jej zagwarantowaną przez Konstytucję równość obywatelską, żądać od niej jednocześnie lojalności obywatelskiej, — to obowiązkiem społeczeństwa polskiego na Wołyniu jest stworzenie takiego programu i narzucenie go Rządowi. Stan obecny dłużej trwać nie powinien, bo to nas może zbyt drogo kosztować. *K. W.*

Niebezpieczne marzenia.

Z Rosji sowieckiej.

Bolszewizm rosyjski, jak wiadomo, znalazł swoje wcielenie w osobach najpopularniejszych przywódców ruchu komunistycznego w Rosji— Lenina i Trockiego. Obydwaj są ogromnie popularni, przyczem nie ulega wątpliwości, że w szerokich kołach robotniczych Trocki cieszy się znacznie większą popularnością, aniżeli główny twórca i wieloletni niezłomny kierownik bolszewickiego odłamu socjalno-demokratycznej partji robotniczej Rosji. Być może, jest to wynik specyficznej demagogji, którą Trocki posługuje się w daleko większej mierze, aniżeli Lenin. Każde wystąpienie publiczne Trockiego przekształca się na burzliwą manifestację na jego cześć, jakkolwiek w praktyce obecnie tryumfuje kierunek nie Trockiego — radykalny, bezwzględny, lecz Lenina — skrajnie oportunistyczny, liczący się tylko z jednem: jak zachować władzę w ręku komunistów, chociażby kosztem największych ustępstw zasadniczych.

Trocki w obecnej chwili wysuwa na plan pierwszy sprawę czerwonej armji, przekonywując ogół rosyjski, że armja ta ma do spełnienia wielkie zadanie. Wszystkie mowy Trockiego na temat armji są nacechowane wybitną wojowniczością i każdy, kto ich słucha, mimowoli przychodzi do przekonania, że gdyby to od samej tylko woli Trockiego zależało, wojna byłaby nieunikniona.

Trzeba przyznać, że dla podniesienia i postawienia na odpowiednim poziomie czerwonej armji, rządy Sowietów robią bardzo dużo. Obecnie—jak pisze korespondent *„Kurjera Porannego"*—nawet wygląd zewnętrzny czerwonej armji w niczem nie przypomina jej wyglądu z czasów inwazji do Polski. Na ulicach Moskwy widzi się krasnoarmiejców zupełnie porządnie ubranych i obutych. Aprowizację armji władze sowieckie przerzucili na czynniki samorządowe, pozbywając się w ten sposób bardzo znacznej części kłopotów. Obecnie widać, że z szarej masy krasnoarmiejców wyodrębnia się coraz bardziej „komandnyj sostaw", t. j. oficerstwo.

Rady żołnierskie, które pierwotnie były narówni z radami robotniczemi i chłopskiemi główną podstawą ustroju politycznego Sowdepji, dawno już należą do przeszłości. Oficerowie, odznaczający się już i zewnętrznym wyglądem i rozmaitymi znakami, odgrywają całkiem inną rolę, aniżeli pół roku temu. Salutowanie, wprawdzie tylko w służbie, znowu powróciło do praktyki armji. Wszystko wskazuje na to, że armja sowiecka szybko europeizuje się, staje się najpoważniejszą podstawą władzy sowieckiej. Wciąganie do armji byłych oficerów

---

Edward Paszkowski.

Polskość na kresach.

Jak wyglądało społeczeństwo kresowe, które zaskoczył upadek naszej Ojczyzny, w końcu XVIII i początkach XIX stulecia?...

Temat to olbrzymi... Skracam go, streszczając pogląd na te sprawy jednego z historyków, a właściwie jedynego, który o syntezę w tej sferze badań historycznych się pokusił.

Powoławszy się na pamiętnikarzy owoczesnych, jak Ochocki, Bukar, Chrząszczewski, Detink i inni, profesor Askenazy definiuje:[1])

„W niezdrowem podnieceniu zapustnem trwającem lata całe bez przerwy, w bankructkiej bałagulskiej tężyźnie, we fraternizującem pomieszaniu stosunków i pojęć, utonęła (na kresach ruskich) doszczętnie wszelka obywatelska powaga, godność, nawet proste uczucie samozachowawcze... Oportunizm, jak najszerzej pojmowany i stosowany w najpospolitszym sposobie, stanął na porządku dziennym. Zacierały się elementarne pojęcia dobra publicznego, obywatelskiego obowiązku, prawowitości. W wysokich pałacach, a za ich przykładem w dworach szlacheckich, wegetowały czcze głowy, serca zimne, przeżywając swój wiek pusty w nicości i zobojętnieniu"...

Jest to sąd niezwykle surowy, są to słowa poprostu straszne... Jeżeli pomyślimy, że od tych fal najpospolitszego oportunizmu oddziela nas, kresowców, stulecie martwe, cały długi wiek ucisku myśli, cała stuletnia epoka głuchej ciszy, — pomimo woli ogarnąć może najodważniejszych lęk o przyszłość, oparty na braku zaufania do samych siebie...

Skąd, z czego, w jaki sposób myśmy urośli? W jaki sposób „Polska" kresowa, w bagnie oportunizmu pogrzebana, wypłynęła nagle na powierzchnie wód przeczystych i miljonem potoków duszy rwie się dzisiaj do życia?

Znamy cud odrodzenia, lecz nie możemy pomyśleć cudu stania się z niczego na terenie rzeczy i spraw ludzkich.

Otóż cudu tu nie było...

Niechaj nam przedewszystkiem będzie wolno uchylić czoła przed mogiłami ojców naszych i głośno zaświadczyć, że to społeczeństwo przełomowe nie stoczyło się bynajmniej w niziny bagna, iż najprawdziwsza księga epoki, tradycja domów naszych, wykazuje ciągłość nici polskiej na kresach, dowodzącej, że Polska pod dachem kresowym nigdy żyć nie przestawała.

[1]) Szymon Askenazy „Wczasy historyczne". Tom II. (Emigrant w Polsce).

carskich, przy zapewnieniu im z jednej strony posłuchu masy żołnierskiej, z drugiej zaś przyzwoitego bytu i traktowania—zdobywa dla czerwonej armji element bardzo pożyteczny, obecnie już zupełnie oddany, traktujący powierzonych mu żołnierzy jako narzędzie polityki narodowej rosyjskiej, której armja czerwona ma służyć. Marzenia nacjonalistów rosyjskich, przebranych w mundury oficerów czerwonej armji, harmonizują zupełnie z marzeniami prawowiernych komunistów, którzy wierzą w propagowaną i przygotowywaną przez siebie rewolucję wszechświatową, obmyślając coraz to nowe sposoby jej przyspieszenia.

Dotychczas komuniści rosyjscy starali się podporządkować ruch socjalistyczny na Zachodzie przez odrywanie od istniejących tam partyj socjalistycznych grup komunistycznych i tworzenie z nich jednolitej siły, bezwzględnie podporządkowanej rozkazom Moskwy. Obecnie opracowany został plan rozszerzenia tej akcji za pomocą tworzenia „komórek" komunistycznych już nie tylko w obrębie partyj socjalistycznych dla dokonania w nich przewrotu wewnętrznego, ale również i w rozmaitych innych organizacjach. Nowa taktyka ma na celu popieranie wszystkiego, co może przyczynić się do rozkładu społeczeństwa burżuazyjnego. Między innemi w Polsce komuniści mają za zadanie wyzyskiwanie wszelkich ruchów sekciarskich. Cofając się w domu z pozycji komunistycznych, moskiewscy inspiratorzy międzynarodowego ruchu komunistycznego usiłują wszelkimi sposobami przygotować grunt dla przewrotu komunistycznego na Zachodzie, uważając, że tylko wówczas będą mogli i u siebie znowu przejść do ataku na kapitalizm, który teraz tak wymownie zapraszają do współpracy. A na wypadek owego przewrotu komunistycznego na Zachodzie, czerwona armja, wyszkolona przez byłych oficerów carskich i wychowana w nowych ideach Trockiego, ma odegrać pierwszorzędną rolę, do której obecnie jest forsownie przygotowywana.

Ponieważ droga na Zachód, gdzie komuniści rosyjscy spodziewają się przewrotu komunistycznego, prowadzi przez Polskę i Rumunję, przeto w pracy agitacyjnej w armji czerwonej popularyzowane są przedewszystkiem hasła walki z Polską i Rumunją.

Grozi nam tedy ciągle niebezpieczeństwo od Wschodu. Zaraza bolszewicka nie kapituluje. Musimy się mieć na baczności.

Sydir Twerdochlib.

Przebudzenie.

Ach, byłem chory — — —
Ślepą zbawiłem się przygodą
Od klątw nadludzkiej mej udręki.
Kiedy po nocy się z ochłodą
Lały oknami ranne dźwięki
Na chorych snów głębokie zło —
Jam się przebudził z otępienia,
Myśli-m jął zbierać me rozbite...
Hen w dal się ciągnął szlak cierpienia
Ponad przepaście cieniem skryte —
I dziwne światło z okien szło...
Książę spokoju, chmur kochanek
Blady, — uwielbił białe noce, —
Z uśmiechem bladym wita ranek
I mgieł nań siewny rój trzepoce
Chimerny siewca, młody nów.
Powiodłem wzrokiem po komnacie,
Otom asceta sam, pustelny...
Ze mną był tylko smutek w chacie,
Mój szczery druh... a nieśmiertelny.
Zegar swych godzin wstrzymał łów.
Już świta. Wzrok mój padł na ścianę —
Na niej błyszczały perły rosy —
Jak cienie zmarłych ukochane

Pamiętnikarze patrzyli na rzeczy zbyt blisko, notowali fakty ich nastrojowi wewnętrznemu odpowiadające... Szkoda, że nie było pośród nich ludzi mocnych i zdrowszych...

Omylił się i historyk, na ich wyłącznie świadectwach oparty.

„Patrząc dziś, z odległości więcej niż stu lat, na ówczesny kataklizm dziejowy gwałtownego pękania i w proch rozsypywania się murów Rzeczypospolitej — pisze Marjan Dubiecki [1]) — obłok klęsk zakrywa przed wzrokiem naszym wielu działaczy ówczesnych. Poza imionami znanemi, głośnemi, tak w dobrem jak w złem, zdaje się, iż już jeno był tam tłum szary, bezimienny, bolejący, rozpaczający, lub apatyczny, nieświadomy rozmiarów straty, lub wreszcie ciżba idąca za hasłami Targowicy, kopiąca grób dla siebie i dla pokoleń późniejszych... Studja wszakże dziejowe, coraz głębsze i coraz szersze, wydobywają z głębin przeszłości fakty i postacie nowe, przyczyniające się znacznie do lepszego oświetlenia epoki, do prawdziwszego ocenienia ludzi i ich działalności".

Dubiecki powołuje się między innemi na dwa przykłady: — na akt Hilarego Chojeckiego, sędziego ziemskiego kijowskiego, oraz na akt Antoniego Ledóchowskiego, posła czernichowskiego, a ziemianina z pod Łucka, na mocy których obaj w roku 1792 zadeklarowali cały szereg ulg dla swoich włościan i szlachty czynszowej, któraby wstępując do wojska polskiego „chęć usłużenia Ojczyźnie niezmyśloną" okazała.

Myśląc o tych czasach, wydając sąd o nich, pamiętać chciejmy o tym żywym udziale, jaki w insurrekcji Kościuszkowskiej przyjęła cała wschodnia ściana Rzeczypospolitej—rzesza szlachecka w powiatach: Rzeczyckim, Mozyrskim, Radomyskim, Owruckim i Żytomierskim. Głowy nasze pochylić się muszą przed ludźmi tej miary, jak oboźny Karol Prozor, pan strażnik Oskierko, Kopeć, Wyszkowski, Liberacki i tylu innych bezimiennych pracowników krwawego nieraz trudu i poświęcenia bezbrzeżnego, którzy „myśl podniesienia oręża w chwili stanowczej znikania niepodległości opłacili rozmaitemi ofiarami życia, mienia, tęsknicy wygnania, ofiarami łez i nędzy swych rodzin" [1]).

Pamiętajmy, że Czacki budował Liceum Krzemienieckie w pierwszych latach XIX stulecia i że to Liceum stanęło ofiarnością szlachty wołyńskiej...

Pamiętajmy, że Hugo Kołłątaj [2]), wracając

---

[1]) „Jeden z niewielu".

[1]) M. Dubiecki. „Polesie ukrainne w r. 1793—4".
[2]) M. Dubiecki. „X. Hugo Kołłątaj na Wołyniu".

Jasnemi hen z zaświatów włosy
Pocałowały w czoło mnie!..
Jak dziecię ze snu, trę bez końca
— Wśród westchnień — me powieki senne.
Radości moja! Światło słońca!
Żary miłości śniąc promienne
Patrzę na biały dzień — na świat —
I płyną łzy me wciąż za łzami...
Tam, gdzie się świecił róż kląb biały
Li zamieć prószy róż listkami.
Gdzie astry hoże płomieniały,
Tam wicher zmiótł z powierzchni ślad.
Posnęłyście — o nieskończenie
Smutne wy moje białe kwiaty!
Aksamit wasz owładło śnienie? —
Któż was zamroził? Śnie skrzydlaty!
. . . .
„Przez naszą śmierć — masz życie twe".
. . . .
Zakryłem kołdrą nędzne lico — i nad sieroctwem gorzkiem swojem
Płakałem długo, długo, długo. Dokoła — przy mnie nie był nikt.

Z ukraińskiego przełożył
Jerzy Pogonowski.

Przejęcie ziemi na własność Państwa w powiecie Włodzimierskim, w r. 1921-ym.

W numerze drugim „Głosu Wołyńskiego" z dnia 8 stycznia r. b. w artykule p. K. W. p. t. „W świetle cyfr" opublikowaliśmy dane statystyczne o działalności Komitetów Nadawczych na Wołyniu, działających na mocy Ustawy Sejmowej z dnia 17-XII 1920 roku „o przejęciu ziemi na własność Państwa w niektórych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej".

Ciekawą rzeczą było by rozdzielenie cyfr, wykazanych w wyżej omawianym artykule, na poszczególne powiaty, w celu stwierdzenia, jak intensywnie działały Komitety w powiatach o glebie najżyźniejszej, i czem kierowano się przy wykonywaniu Ustawy z dnia 17-XII 1920 roku.

W miarę otrzymywania odnośnych wiadomości nie omieszkamy podawać je do wiadomości czytelników. Obecnie otrzymaliśmy szczegółowe dane o ilości przejętej ziemi przez Komitet Nadawczy w powiecie Włodzimierskim, które podajemy poniżej w dwuch tablicach.

Tablica pierwsza wykazuje, jaka ilość ziemi pozostała jeszcze do przejęcia w 1922 roku w maksymalnych granicach Ustawy z dnia 17-XII 1920 roku, druga, jaką ilość ziemi i podług jakich kategorji Komitet Nadawczy przejął w 1921 roku.

Tablica I.

Pozostało do przejęcia w 1922 r.	MORGI użytków rolnych	MORGI lasów
1) Dobra skarbowe wszelkich rodzajów	367	—
2) Dobra duchowne i klasztorne ponad 66 morgów . . . . ,	—	—
3) Dobra instytucji publicznych . .	—	—
4) Dobra prywatne ponad 400 ha .	1700	—
5) „ „ opuszczone . . .	—	—
6) Nadziałowe	1700	175
Razem . . .	3767	175

Tablica II.

Przejęto w 1921 roku			
1) Ziemi państwowej wszelkich kategorji i b. Banku włość. . . .		810	
2) Ziemi klasztornej obcych wyznań.		1830	120
3) „ prywatnej większej i średniej własności ziemskiej ponad 400 ha		6087	—
w tem majątków rosyjskich .	4500		
polskich .	1587		
4) *Ziemi prywatnej opuszczonej:*			
a) nadziałowej		—	—
b) większej i średniej własności ziemskiej		9412	3623
Razem . . .		18139	3743

---

z więzienia w Ołomuńcu, aby na stałe zamieszkać na Wołyniu, tak dalece — jak pisze Dubiecki — czuł się, po kilkudniowym pobycie u biskupa Cieciszowskiego, w atmosferze odpowiadającej swemu usposobieniu, iż powziął zamiar osiedlenia się w pobliżu Łucka.

Przypomnijmy sobie takie postacie, jak: biskup Cieciszowski, pułkownik Marcin Tarnowski z Podhajec, książę Czartoryski z Korca, szef Drzewiecki, wreszcie ów słynny sąsiad Porycka Jan Piasecki [1]), który na Sybir dobrowolnie ruszył, aby nieść pociechę i pomoc wygnańcom.

Powiedzą, że to wyjątki...

Odpowiem, że miłość Ojczyzny, poczucie obywatelskie i świadomość narodowa na jałowem polu się nie rodzą... Trzeba tem oddychać, trzeba, aby to było w otoczeniu, aby takie kwiaty złotobarwne wykwitły... Trzeba, aby ewangelja narodowa nie umarła, trzeba, aby we czci, chociaż nie bez grzechu, w sanktuarjach powszechności przechowywaną była, aby na jej marginesie najwyższe cnoty polskie notowane być mogły.

I tak właśnie rzecz się miała.

Rdzeń duszy narodowej był zdrowy...

Coraz wyraźniej to nam dzisiaj się przedstawia... Rozumieli to i współcześni, a najmocniejsi z nich na tem warsztaty pracy odrodzeniowej zakładali i z tego źródła swoją krzepką wiarę w jutro czerpać mogli... Tak urosła Komisja Edukacyjna, tak Konstytucja 3 maja, tak wreszcie praca największego Polaka kresów ruskich—Tadeusza Czackiego.

Czacki—to wiara w naród...

Wierząc, stworzył Krzemieniec, a z Krzemieńca myśmy wszyscy poszli.

Był to dziwny przybytek to Liceum Krzemienieckie. Zbudowane na fundamentach praktycznego racjonalizmu, stało się gniazdem cichej, pogodnej i radośnej wiedzy, która serce opierała na hamulcach rozumu, która w duszy polskiej usiłowała kłaść fundament pod świątynię pracy i obowiązku.

Czacki odgrodził Krzemieniec od całego świata walk ówczesnych i przewrotów... Gdy cała Europa stała w łunach, on, wierząc w swój naród, przygotowywał materjał dla chwili Zmartwychwstania—robił obywateli...

Żył krótko...

I Krzemieniec żył za krótko dla celu obejmującego całą powszechność polską... Dla kresów wszakże misję swoją w znacznej mierze spełnił—z niego wszyscy jesteśmy!...

---

[1]) M. Dubiecki. „Tadeusz Czacki — filantrop".

Pozatem zaofiarowali dobrowolnie:

Adam hr. Ledóchowski 19-mu pułkowi Ułanów z majątku Chorostów .	500
Stanisław hr. Czacki do dyspozycji generała Hallera z majątku Wolica.	90
Razem . . .	590 morgów.

Należy zaznaczyć, że w rubryce 4-ej punkt b (ziemia opuszczona średniej i większej własności ziemskiej) znajduje się bodaj do 50% ziemi faktycznie nie opuszczonej, lecz takiej, której właściciele dostarczyli dowody, że nie mogli powrócić przed pierwszym kwietnia 1921 roku z powodów przewidzianych w Ustawie.

Jeżeli zestawimy z tablicy II Ilość ziemi prywatnej średniej i większej własności ziemskiej, przejętej w roku 1921 (6087+9412) t. j. 15499 morgów z ilością ziemi tej-że kategorji podług tablicy 1, pozostałej do przejęcia w roku 1922 (1700 morgów), osiągniemy wynik, że w ciągu siedmiu miesięcy roku 1921 zdołano przejąć pod osadnictwo wojskowe prawie całą ilość ziemi tej kategorji.

Na Wołyniu

(REFLEKSJE).

W Nr. 12 (210) z dn. 15 stycznia r. b. wychodząca w Warszawie „Ukraińska Trybuna“ zamieściła artykulik p. Dmytra Sircho pod tytułem „Z Chełmszczyzny“.

Dawno nie spotkaliśmy się z takim tendencyjnym fałszem, z taką nienawiścią i wprost prowokacją.

Autor artykułu, ujmując jego treść w formę djalogu z przyjacielem, z którym niby się spotkał w Tomaszowie, wkłada w usta tego fikcyjnego druha i jego doradcy, popa, cały stek kłamstw, byle by tylko zohydzić wszystko, co polskie, i byle by posiać wśród ludu ruskiego ziarno nienawiści do Polski.

I to drukuje organ ukraiński, mający niby reprezentować ten odłam polityczny uświadomionych państwowców ukraińskich, który zawierał z Polską sojusz, korzystał z jej pomocy, a dziś korzysta z jej gościnnego prawa „asylum“.

Nie warto polemizować z panem Dmitrem Sircho i z redakcją „Ukraińskiej Trybuny“. Gdybyśmy mogli mieć przekonanie o dobrej woli i bezstronności tych publicystów, o ich chęci doprowadzenia do współżycia zgodnego Ukraińców z Polakami, posłalibyśmy im zapytanie: „dlaczego siejecie wiatr, czy — aby burzę zbierać?“

Będzie, zdaje się, rzeczą właściwszą przypomnieć p. Dmitrowi Sircho i redakcji „Trybuny Ukraińskiej“ znaną bajkę Kryłowa „Świnia pod dębem“, którą napewno ci akademicy niadawno studjowali w „sielskom naczalnom ucziliszcze“, i zapytać ich, czy już tak bardzo najedli się polskich żołędzi, że koniecznie chcą podgryźć korzenie pod polskim dębem?

Zabawa ta, właściwa bardzo stworzeniu z bajki Kryłowa, nie przystoi tak „godnym kawalerom“ i jest niepolityczna, bo gdyby tak polski dąb znów runął, to prawdopodobnie reprezentowany przez p.p. redaktorów „Ukraińskiej Trybuny“ program polityczny musiałby na długi wiek zamilknąć i skryć się pod głębinami „rosyjskiego morza“, a redagowanie „Ukraińskiej Trybuny“ byłoby zajęciem mniej popłatnem i mniej bezpiecznem.

Marjusz.

Chcesz posiadać naukę? Popracuj naprzód nad odkryciem twoich niewiadomości. Gdy zaś poznasz, czego i jak wiele nie umiesz, czego i jak chciałbyś się nauczyć i czego nieuchronnie do twojej nauki potrzebujesz, natenczas bądź przekonany, że uczyniłeś pierwszy, lecz wielki krok na drodze doskonalenia twojego umysłu.

Tomasz Zan.

Kto z nas kresowców w ten lub inny sposób nie jest związany tradycją domową, lub bezpośredniemi wrażeniami z tą Almą Mater ziemi naszej?... W ciągu lat przeszło dwudziestu mała mieścina górska ogniskowała całe życie umysłowe i towarzyskie trzech olbrzymich prowincyj... Młodzież żyła tu nauką pod hasłem „dla Ojczyzny“, starsi atmosferą licealną. Czcigodna uczelnia zadzierżgnęła w ten sposób węzły z całą ludnością polską kresów, a wpływy jej, obejmując cały kraj, wyciskały niezatartą pieczęć na duszy całych pokoleń...

Gdy zaś nadeszła chwila zgonu, gdy w roku 1830, po wybuchu powstania listopadowego, Liceum zamknięto, Krzemieniec jeszcze potężniej duszą naszą owładnął...

Stał się świętością...

Urodził się teraz pierwiastek żalu i grozy... Upadek szkoły łączył się w umysłach z katastrofą ogólno-narodową, „Liceum Krzemienieckie“, wyrwane z rzeczywistości realnej, stało się rzeczywistością bodaj czy nie potężniejszą—bo przeszło do uczucia, którem bieg wypadków wciąż wstrząsał, bo stało się wszechobecnem, jako umęczony symbol pracy i ofiar. Pozornie tylko martwy Krzemieniec tkwił w sercach wszystkich... Wędrując do „Polski“, umysł nasz zawsze musiał zawadzić o sędziwe mury krzemienieckie... Niejednokrotnie w chwilach, o życiu naszem narodowem decydujących, Krzemieniec w odczuciach naszych podświadomych błyszczał jako sygnał ostrzegawczy, wyrastający z urwistego zbocza Monsalwatu polskiego.

Trudno jest w dorywczym artykule skreślić bodaj pobieżnie istotę i siłę pogrobowych wpływów Krzemieńca, które z jednej strony wzmocnione zostały, a z drugiej same wzmacniały i uwypuklały długotrwałą grę rezultatów katastrofy listopadowej i upadku Królestwa Kongresowego. Krzemieniec utrwalił tradycję narodową na całej przestrzeni swoich oddziaływań kulturalnych i to sprawił, że tradycja ta w domach kresowych nie była czemś martwem i bezwładnem, lecz wchodziła bezpośrednio w życie, pogłębiała jego ton wewnętrzny, stała się mocnem podścieliskiem tej wiary, w której nierozerwalnym sakramentem łączyła się pamięć z nadzieją. Praca duchowa nas, spadku licealnego po Czackim zachowała nas, wielu wbrew ich woli i wiedzy ocaliła, a cały zespół polskiego społeczeństwa kresów uczyniła tem, czem on jest dzisiaj, — żeśmy burzę przetrwali i urośli, żeśmy nie odeszli od Polski i że Polska zawsze w głębiach serca kresowego — żyje...

Kronika życia wołyńskiego.

Nabożeństwo dziękczynne.

W niedzielę, d. 12 b. m., o godz. 11 rano odprawione było w Katedrze Łuckiej uroczyste dziękczynne nabożeństwo z powodu obioru nowego Papieża Piusa XI.

Świątynię zapełnili przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, instytucji społecznych i kulturalnych, wychowańcy szkół, oraz tłumy publiczności.

O rewindykację kościoła.

Do Prezydenta Rady Ministrów, p. Ponikowskiego, będącego jednocześnie Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wysłaną została petycja przez przedstawicieli ludności katolickiej m. Łucka i pow. Łuckiego — w sprawie rewindykacji prastarego kościoła po-Bernardyńskiego w Łucku, przerobionego w roku 1878-ym przemocą przez rząd carski na cerkiew prawosławną.

Petenci powołują się na podanie, podpisane przez tysiąc z górą osób, złożone w roku ubiegłym p. Wojewodzie Krzakowskiemu. W podaniu owem katolicka ludność łucka przypominała, iż kościół i klasztor Bernardyński wzniesiony był w 1643 roku, a odbudowany w 1754 r. — wyłącznie z funduszów Polaków i katolików. Kościół ten i klasztor był schroniskiem, a później więzieniem powstańców polskich. Zamknięty przemocą carską w 1864 roku, przez lat kilkanaście stał opieczętowany za „zbrodnię" walki o wolność i niepodległość Polski, — od roku zaś 1878-go do 1914-go był ogniskiem antypolskiej i antykatolickiej propagandy. Rząd carski uczynił z prastarej polskiej świątyni — cerkiew prawosławną, wyłącznie w dodatku dla sfer biurokratycznych. Tutaj, przy tym polskim kościele, urządzono manifestacyjnie cmentarz wyłącznie dla urzędników rosyjskich prawosławnych, usuwając z całą bezwzględnością prastare polskie mogiły.

Petenci proszą p. Prezydenta Rady Ministrów, by niesprawiedliwa konfiskata odwiecznej polskiej świątyni była nareszcie przez Rząd polski zniesiona i by „kara" za powstanie 1861—63 roku, nałożona gwałtem przez rząd carski, była zmazana przez Rząd polski. Wymaga tego sprawiedliwość boska i godność narodowa.

Nowy Wojewoda Wołyński.

Gazety warszawskie donoszą, że Rada Ministrów zatwierdziła nominację p. Mieczysława Mickiewicza na Wojewodę Wołyńskiego.

P. Mieczysław Mickiewicz był adwokatem - przysięgłym w Kijowie. Jako działacz społeczny, dał się poznać w T-stwie „Oświata", które konspiracyjnie istniało w Kijowie i prowadziło tajne polskie szkółki. W roku 1917 należał, jako wice-prezes, do Polskiej Centrali Demokratycznej, z której ramienia powołany został początkowo na podsekretarza do spraw polskich w Rządzie ówczesnej Centralnej Rady Ukraińskiej, a następnie na ministra do spraw polskich w Rządzie niepodległej Ukraińskiej Republiki Ludowej. Na tem stanowisku wykazał duży dar organizacyjny i administracyjny, oraz wyróżnił się wielkim taktem politycznym.

Na wiosnę 1919 roku ówczesny Generalny Komisarz Ziem Wschodnich, p. Osmołowski, powołał p. M. Mickiewicza do zorganizowania sądownictwa polskiego na całym olbrzymim obszarze Zarządu Z. W. W tej działalności położył p. M. Mickiewicz bardzo poważne zasługi, nie mało przyczyniwszy się także do zorganizowania Wołyńskiego Sądu Okręgowego w Łucku.

W ostatnich czasach p. M. Mickiewicz zajmował wyższe stanowisko w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Nowy Wojewoda Wołyński zna dokładnie stosunki na kresach wschodnich.

Z życia politycznego.

W Domu Ludowym w Łucku odbył się w d. 10 b. m. przy pełnej sali „wieczór dyskusyjny", zorganizowany przez T-stwo „Straż Kresowa".

Referat p. t. „Kwestja ukraińska w świetle polityki polskiej" wygłosił red. J. Ursyn-Zamarajew. Prelegent sięgnął do historji, przypomniał najważniejsze etapy w rozwoju i w rozluźnieniu następnem stosunków ukraińsko - polskich. Wspólna „ruina", której towarzyszył chaos w poglądach socjalnych i narodowych, zabopólne zniechęcenie, które perfidnie i zdradziecko wyzyskała Moskwa, aczkolwiek powstrzymały i skrzywiły normalny bieg stosunków na Południowym Wschodzie Europy, jednakże nie zdołały zniszczyć tej oczywistej, dziś ponownie rzucającej się w oczy konieczności, że Polska z Ukrainą muszą być w sojuszu najściślejszym, zarówno politycznym, jak i gospodarczym, i że kwestja ukraińska miała zawsze, ma obecnie i mieć będzie w przyszłości olbrzymie znaczenie dla polityki polskiej. Naród ukraiński jest najbliższy narodowi polskiemu, braterstwo ukraińsko - polskie jest najbardziej przyrodzone. To też prelegent uważa, że kwestją ukraińską sfery polityczne polskie i szerokie polskie koła społeczne zajmują się zbyt mało, albo zbyt powierzchownie, nie rozumiejąc i nie doceniając jej doniosłości. Red. Ursyn-Zamarajew nawoływał do zawiązania Stowarzyszenia Polsko - Ukraińskiego, któreby dążyło do zbliżenia obu narodów na polu kulturalnem i do uzgodnienia ich polityki narodowej i państwowej.

Referat wywołał długą i bardzo ożywioną dyskusję, w której parokrotnie brali udział: ks. Baranowski, p.p. K. Waligórski, St. Kapuściński, J. Ostromęcki, dr. Wojnicz i inni.

——

Zarząd Koła Łuckiego „Zjednoczenia Wołyńskiego" został powiększony do 7 osób przez kooptację pp. Siomy, ks. Zwolińskiego i p. Mireckiego.

W niedzielę d. 19 b. m., o godz. 5½ popoł., w sali klubu „Ognisko" Zarząd Koła Łuckiego Zjednoczenia Wołyńskiego urządza zebranie dyskusyjne na temat „O zadaniach politycznych społeczeństwa polskiego na Wołyniu".

Odnośny referat wygłosi p. mecenas Henryk Sumowski.

Wejście bezpłatne dla pp. członków i zaproszonych przez Zarząd Koła osób.

W zebraniu wezmą udział przedstawiciele wszystkich narodowości.

——

Bawił w Łucku poseł na Sejm Ustawodawczy, dr. Dubanowicz, i przeprowadził tu kilka

konferencyj poufnych. Poseł Dubanowicz reprezentuje dziś niewielką grupę Chrześcjańsko-Narodową, blokującą się stale ze Związkiem Ludowo-Narodowym.

——

W dniu 19 lutego odbędzie się w Kowlu Zjazd Ludowy z powiatów Kowelskiego, Włodzimierskiego, Horochowskiego, Lubomlskiego i Kamień-Koszyrskiego, zwoływany przez Naczelną Radę Ludową Ziemi Wołyńskiej.

Z Polskiego Czerwonego Krzyża.

W tych dniach odbyła się w Warszawie u prezesa Zarządu T-stwa Polskiego Czerwonego Krzyża, p. Zygmunta Zaborowskiego, konferencja z udziałem przedstawicieli prasy w sprawie niesienia pomocy głodnej Rosji. Zebranie zagaił prezes Z a b o r o w s k i, wyjaśniając cele i zadania Polskiego Czerwonego Krzyża w czasie pokoju, które są nie mniej ważne i doniosłe, jak podczas wojny. Polski Czerwony Krzyż podczas pokoju winien przedewszystkiem tak się zorganizować, aby na przypadek ewentualnej wojny, cały jego aparat był w pogotowiu do swych zadań wojennych, poza tem ma Czerwony Krzyż i drugie ważne zadanie: opiekowania się i udzielania pomocy ludności cywilnej oraz rodzinom pozostałym po poległych, jak również inwalidom wojennym. Szeroki zakres tej działalności wymaga wielkiego poparcia ze strony społeczeństwa. Sprawa repatrjacji i pomocy głodnym braciom naszym w Rosji również leży w zakresie zadań, jakie sobie zakreślił Polski Czerwony Krzyż.

Po przemówieniu prezesa Zaborowskiego, zabrał głos dyr. J ó z e f T r o e t z e r, objaśniając zebranym projekt, jaki powstał w łonie Towarzystwa: *przyjścia z pomocą biednej dziatwie w Rosji i na Ukrainie*, mianowicie sprowadzenia części tej dziatwy do Polski. Projektowane jest sprowadzenie narazie 900 (bez różnicy wyznania) dzieci. W tym celu trzeba zorganizować specjalny pociąg dla przywozu dzieci, któryby w pewnych odstępach czasu wysyłany był do Rosji i Ukrainy. Pierwszy taki pociąg wyruszyłby do Kijowa po ową projektowaną partję 900 dzieci. Koszta zorganizowania pociągu wynosiłyby, według obliczeń, 20 miljonów marek.

Następnie wyjaśniał dr. R a d w a ń s k i z Łucka stronę sanitarną projektowanego pociągu.

W końcu prezes Zaborowski stwierdził konieczność większego zainteresowania się społeczeństwa sprawami i działalnością Polskiego Czerwonego Krzyża.

Likwidacja dzierżaw na kresach.

Na posiedzeniu Sejmu w d. 14 lutego poseł Malinowski, w imieniu Komisji Rolnej, przedłożył wnioski o zlikwidowanie dzierżaw i umożliwienie dzierżawcom na Kresach Wschodnich nabycia ziemi, zgodnie z ustawami o reformie rolnej. Wnioski brzmią: 1) Rząd zbierze w przeciągu 3 miesięcy dane statystyczne i zgłosi swój projekt ustawy do rozpatrzenia wspólnie z projektem posła Malinowskiego; 2) Rząd natychmiast wniesie ustawę do Sejmu o przedłużenie ustawy o moratorjum dla dzierżawców na Kresach na okres jednego roku, w celu spokojnego przygotowania i rozpatrzenia ustawy likwidującej dzierżawy.

Poseł Poniatowski zaproponował, aby pierwsza rezolucja brzmiała: „Rząd w przeciągu 3 miesięcy zgłosi swój projekt ustawy".

Poprawkę posła Poniatowskiego przyjęto 87 głosami przeciwko 77. Rezolucję również przyjęto.

Uroczystość sokola.

Wyznaczony na dzień 26-go lutego wielki Zlot Sokołów w Łucku zapowiada się świetnie. Uroczystość wręczenia Sokołowi w Łucku wspaniałego sztandaru od Sokoła Westfalskiego stanie się pamiętną dla całej polskiej społeczności na polskim Wołyniu.

W celu godnego przyjęcia gości-sokołów, którzy zjadą do Łucka ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej Polskiej, utworzył się Komitet obywatelski, do którego weszli przedstawiciele organizacji społecznych, a więc: od Magistratu (burmistrz J. Suszyński), od Związku Ziemian (dyr. K. Waligórski), od prasy (red. Ursyn-Zamarajew), od wojskowości (pułk. Teleżyński), od Strzelca (p. Skarzyński), od Harcerza (dr. Miłaszewski), od Koła Polek (p. Zaykowska), od Związku Młodzieży (pp. Magierowska i Złocka), od Macierzy Szkolnej (ks. Baranowski), od Ogniska Nauczycielskiego (p. Gilewicz). Do Komitetu zaproszono również starostę p. Podoskiego, jako gospodarza powiatu Łuckiego.

Na ręce prezesa Sokoła w Łucku, p. W. Jaworowskiego, różne instytucje złożyły już odpowiednie ofiary na przyjęcie drogich gości. Nadto zobowiązano się zapewnić kwatery dla gości.

Zrzeszenie kupców w Łucku.

W końcu stycznia r. b. odbyło się liczne zebranie kupców, przemysłowców i rolników polskich w Łucku, na którem stwierdzono konieczność zrzeszenia się, celem obrony wspólnych interesów i utworzenia silnej organizacji w sprawach transportu, produkcji i handlu. Wybrano Komisję dla ułożenia statutu Zrzeszenia.

Dnia 12 lutego r. b. przedstawiony Komisji przez członka tejże p. A. Bednarskiego projekt statutu został ustalony.

W dniu zaś 15 b. m., na posiedzeniu grona organizatorów, postanowiono: 1) po przyjęciu do wiadomości projektu statutu, przekazać go radcy prawnemu; 2) w sprawie daniny i opodatkowania, wybrać delegację w składzie p.p.: Deszerta, Sokólskiego i Mularskiego celem reklamacji w wypadkach niewłaściwego ściągania daniny i podatków i uzyskania odnośnych zmian ustawy o nadzwyczajnej daninie państwowej, w drodze ustawodawczej; 3) na poczet składki członkowskiej w przyszłości, złożyć na ręce członka organizatora Zrzeszenia p. Marcinkowskiego po 4000 mk., przeznaczając je na koszta, związane z wyjazdem do Warszawy delegacji Zrzeszenia.

Prezydował na zebraniu p. inżynier Świda.

Następne organizacyjne zebranie (odczytanie i przyjęcie statutu) odbędzie się w lokalu Kieleckiego T-wa Akc. Przemysłu i Handlu, Jagiellońska Nr. 48, w niedzielę, dnia 19 lutego r. b., o godzinie 5 popołudniu.

Witamy najserdeczniej powstanie w Łucku tak ważnej instytucji.

Poświęcenie banku.

W ubiegłą niedzielę istniejący od roku w Łucku i świetnie rozwijający się oddział „Banku dla Przemysłu i Handlu w Warszawie" urządził poświęcenie swego nowego, estetycznie i wygodnie urządzonego lokalu przy ul. Jagiellońskiej Nr. 20.

Na uroczystość poświęcenia zebrało się w lokalu Banku liczne grono najwybitniejszych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. Zebranie zaszczycił swoją obecnością p. o. Wojewody Wołyńskiego, p. Dworakowski.

Po dokonaniu aktu poświęcenia przez ks. szambelana, kapelana Wojsk Polskich A. Żyźniewskiego, dyrektor Banku, p. A. Oczesalski, zaprosił obecnych do stołu biesiadnego, racząc gości iście warszawskim, wytwornym obiadem. Na pomyślność Banku dla Przemysłu i Handlu i jego Oddziału w Łucku toastował dyr. Karol Waligórski, podnosząc zasługi dla Wołynia zarówno tej pierwszorzędnej instytucji bankowej jak i jej dzielnego dyrektora, p. A. Oczesalskiego. Następnie toast za przedstawicieli Rządu polskiego na ręce p. Wojewody wzniósł p. Oczesalski. Posypały się w dalszym ciągu liczne toasty i mowy, zarówno poważne, jak i dowcipne, wywołane miłym nastrojem zebrania. Przemawiali tedy pp. Baliński, mec. Jan Zaleski, ks. Żyźniewski, pułk. Teleżyński, dyr. Mirecki, i red. Ursyn-Zamarajew.

Z Resursy Kresowców.

Tymczasowy Zarząd Resursy Kresowców w Łucku zwołuje w dniu 21 b. m., czyli we wtorek, o godzinie 7 wieczorem, nadzwyczajne zebranie ogólne członków, w celu omówienia kwestji mieszkaniowej i spraw organizacyjnych.

Zebranie członków Resursy odbędzie się w sali Domu Ludowego. Pożądanem jest przybycie jaknajliczniejszego grona członków tej nowopowstającej instytucji.

Ogrody angielskie na Wołyniu.

Na Wołyniu w końcu XVIII i w początkach XIX w. znany angielski ogrodnik, Djonizy Mikler, pozakładał dla upiększenia pałaców i dworów ogrody angielskie i parki, które, przetrwawszy czas dłuższy, obecnie poszły w poniewierkę przez wyrąb i zniszczenie.

Ogrody takie i parki Mikler założył w następujących miejscowościach: w Dubnie (dwa) u Michała ks. Lubomirskiego, w Mizoczu u generała Dunin-Karwickiego, w Beresteczku u hr. Platerowej, w Boremlu u hr. Czackich w pow. Dubieńskim; w Zdołbicy u gen. Dunin-Karwickiego, w Szpanowie i Podłużnem u ks. Radziwiłłów, w Gródku u hr. Esterhazy'ego w pow. Rówieńskim; w Zaborolu i Czerwiszczach u Czarneckich, w Iwanczycach u Bystrego w pow. Łuckim; w Kutach u hr. Olizara, w Woronczynie u gen. Kropińskiego w pow. Włodzimierskim; w Horynce u hr. Platerowej i w Kołodnem u Świejkowskiego w pow. Krzemienieckim. Ogród botaniczny założył Mikler przy Liceum Krzemienieckiem.

Ogrody te i parki, stanowiące upiększenie kraju, znajdują się dzisiaj w opłakanym stanie, przeto Konserwator zabytków przy Urzędzie Wojewódzkim Wołyńskim zwraca się do obecnych ich posiadaczy i właścicieli z najusilniejszą prośbą, by zechcieli otoczyć dawne ogrody i parki opieką i przyprowadzić je do porządku, oraz poinformować Konserwatora o obecnym ich stanie.

Z karnawału.

Punktem kulminacyjnym karnawału w Łucku był świetny „bal motyli" w dniu 11 b. m. w salonach Województwa. Bal ten sprowadził niezwykle liczne grono tancerek i tancerzy. Bawiono się ochoczo do rana.

W sobotę, d. 18 b. m., Koło Polek organizuje w Ognisku bal pod nazwą „Śnieżyca" na pomoc dla zdemobilizowanych żołnierzy.

Sprawozdanie

z wieczoru tanecznego, urządzonego staraniem Zarządu Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Kowlu, dnia 31-go grudnia 1921 r., w salach Państw. Gimnazjum Polskiego, na cele kulturalno-oświatowe:

Przychód:	
Wstęp	101.500 mk.
Bufet słodki	22.865 „
Loterja	13.650 „
Razem	138.015 mk.
Rozchód:	86.160 „
Czysty dochód	51.855 mk.

Zarząd.

Kowel, 12. II. 1922.

OFIARY

Na Repatrjantów z Rosji.

Czerewko Jerzy	3000 mk.
Nowosad	700 „
M. G., jako nieprzyjęte honorarjum od p. Zaleskiej.	2000 „

Korespondencje.

Z Włodzimierza.

W ostatnich czasach w „Wiadomościach Farmaceutycznych" i innych pismach, poruszono sprawę opłakanego stanu aptek na Kresach Wschodnich, gdzie najdłużej trwała wojna i gdzie, począwszy od czasu kiedy wojska ustępujące cofając się z pod Karpat niszczyły i paliły wszystko po drodze, a skończywszy na bolszewickiej inwazji, — kolejno Niemcy, Rosjanie, wojska Petlury i t. d. grasowały po kraju, obracając wszystko w perzynę. Trudno dziwić się przy takim stanie rzeczy, że właściciele aptek w przeciągu jednego roku nie mogli doprowadzić aptek do stanu przedwojennego, tembardziej, że władze nasze małą pomoc okazują w tej gałęzi odbudowy kraju. Pomoc taka była by ze wszech miar wskazana, ze względu nato, że apteki są instytucjami społecznej użyteczności — i znajdują się pod opieką i kontrolą Rządu.

We Włodzimierzu przed kilku dniami zaszedł incydent, który wstrząsnął i oburzył opinję całego miasta. Oto *w czasie trwania 22-stopniowego mrozu, z pomocą władz państwowych wyrzucono na ulicę o godz. 4-ej p. p. aptekę!* Można sobie wyobrazić, ile lekarstw i naczyń zmarnowało się, ile popękało sztanglazów i co musieli odczuwać właściciele, gdy ich ciężką pracą zdobyte mienie a zarazem warsztat pracy, — który dwom rodzinom dostarczał sposobu do życia, — został *w jednej godzinie prawie doszczętnie zrujnowany!*

Zdarzenie to jest tem więcej oburzające, że w tej sprawie jawnie był zastosowany terror. Od stycznia b. r. właścicielem domu, w którym mieściła się apteka, został p. L., miejscowy kupiec, który dnia 2 stycznia wniósł skargę do sądu, a już 13-go otrzymał *wyrok egzekucyjny* Znaleść mieszkanie stosowne na aptekę w spalonem mieście było rzeczą dość trudną — proszono go o parę miesięcy zwłoki, na co pozornie się zgodził, spisał sam umowę, zażądał 30.000 mk., zagwarantował sobie oswobodzenie na 1 marca lokalu całym majątkiem właścicieli, jak również zagwarantował sobie zrzeczenie się dochodzeń sądowych przez wspólników i ich sukcesorów. Wszystkie te warunki zostały podpisane i suma żądana złożona u rejenta. Jednakże p. L. od podpisu się wstrzymał, o godz. 3 p. p. sprowadził komornika i zażądał podpisania jeszcze jednego zrzeczenia się sądowego, w którem były takie tajemnicze słowa: „Sąd wydany na mnie przez Sędziego I okręgu uznaję za słuszny i sprawiedliwy". Strona przeciwna wzbraniała się podpisać tych słów,

gdyż był to sąd najbardziej bezwzględny — wszak nie dano tam 2—3 tygodni na znalezienie mieszkania! Jednak pod grozą eksmisji i na to się zgodzono. Wtedy p. L. najniespodziewaniej zażądał jeszcze 40 tys. na — kościół! Dobroczynność w Polsce jest bardzo rozpowszechniona i potrzebna, ale chyba nie drogą wymuszania, przy pomocy komornika — taki sposób jest po raz pierwszy praktykowany, i chyba po raz ostatni!

Nadmienić wypada, że apteka była spalona podczas wojny światowej i dopiero przed dwoma laty została częściowo odbudowana. Teraz dla fantazji jednego osobnika nanowo jest zburzona.

A władze sądowe i administracyjne pozwalają na takie oburzające fakty wyzysku i niesprawiedliwości!

Z Równego.

Wychodząc z zasady, że do faktycznego zespolenia Kresów z Macierzą może się przyczynić nietylko zorganizowanie życia politycznego ale i właściwa organizacja stosunków gospodarczych, kupiectwo polskie w Równem powołało do życia Stowarzyszenie Kupców Polskich na Wołyniu, którego zakres działania rozciąga się na całe Województwo.

Stowarzyszenie ma na celu gospodarczą odbudowę kraju i obronę zawodowych interesów miejscowego kupiectwa polskiego, przyczem biorąc pod uwagę, że wschodni rynek ma ogromne znaczenie dla polskiego przemysłu i handlu, w szczególności starać się będzie o wprowadzenie na właściwe tory sprawy obrotu towarami ze Wschodem.

W dniu 30 stycznia b. r, odbyło się Walne Zebranie członków Stowarzyszenia, w którem brali udział przedstawiciele 14 firm handlowych i przemysłowych, posiadających swe oddziały na całym terenie Wołynia. Na zebraniu był obecny specjalnie w tym celu zaproszony delegat Stowarzyszenia Kupców Polskich w Warszawie p. Schmidt. Na przewodniczącego wybrano p. Adama Ostaszewskiego, pióro trzymał p. Jan Zientek.

Na wstępie przewodniczący powitał w serdecznych słowach delegata, dziękując mu za przybycie na zebranie. W odpowiedzi delegat złożył zebranym w imieniu S. K. P. w Warszawie życzenia pomyślności i powodzenia w pracy tej pierwszej organizacji kupiectwa polskiego na Kresach południowych. W dalszym ciągu swej przemowy delegat przedstawił cele i działalność S. K. P. w Warszawie, ujmującego kupiectwo polskie całej Rzplitej w ramy jednolitej organizacji i podkreślił doniosłość takiego Stowarzyszenia na Wołyniu.

Na postawiony i przez wszystkich obecnych przyjęty wniosek zebrani postanowili przystąpić jako Oddział Wołyński do Centrali S. K. P. w Warszawie i przyjąć statut ogólny S. K. P. Następnie przeprowadzono wybory do Zarządu Oddziału Wołyńskiego, przy których zostali wybrani: p. Józef Kosiński, dyrektor T-wa „Interpol", p. August Krasiński, dyrektor Centrali Agentur Handlowych na Wschodzie, p. Karol Lipkowski, dyrektor T-wa „Polkopodol", p. Adam Ostaszewski, dyrektor Spółki Przemysłowo-Handlowej „Kresy" i p. Zdzisław Zdzienicki, dyrektor T-wa Akc. „Ziemianin". Oprócz działalności przewidzianej w statucie S. K. P. Zarząd pełni na mocy uchwały Walnego Zebrania jednocześnie funkcje Komisji Weryfikacyjnej, orzekającej o przyjmowaniu nowych członków.

W dalszym ciągu zebrania przystąpiono do omówienia sprawy handlu z Sowietami. Szereg jaskrawych faktów, podanych przez obecnych, skłoniły Walne Zebranie do powzięcia decyzji, aby, w celu wprowadzenia handlu z Sowietami na właściwą drogę, wysłać do Warszawy delegację z odpowiednim memorjałem do odnośnych władz, gdyż dotychczasowe utrudnienia pociągają za sobą miljardowe straty dla polskiego przemysłu i handlu i dla Skarbu Państwa. Jako delegaci zostali wybrani p. J. Kosiński i p. L. Malinowski.

Po zebraniu członkowie Stowarzyszenia podejmowali gościnnie delegata p. Schmidta.

Zgłoszenia na członków Stowarzyszenia przyjmuje Sekretarjat w Równem, zaułek Skarbowy № 1.

Listy do redakcji.

I.

Szanowna Redakcjo!

Na łamach tygodnika „Głos Wołyński" z dnia 12 lutego 1922 r. № 7 w artykule „Samowola biurokratów" została pomieszczona wzmianka, że ukończeni prawnicy Ukraińcy „nie są przyjmowani do adwokatury".

Otoż, będąc z urodzenia Ukraińcem, zostałem przyjęty do grona adwokatury. Wiadomo mi również, że i innym Ukraińcom, zgłaszającym się z prośbą o zaliczenie ich w poczet adwokatów, nie odmówiono przyjęcia.

Prawnik *J. Czerewko.*

Łuck, 15/II 1922.

Do powyższego listu, który drukujemy z całą przyjemnością, musimy dodać, że pan Czerewko, aczkolwiek podał podanie latem roku ubiegłego i posiada długoletnią praktykę sędziowską, przyjęty został przez Konsultację adwokacką dopiero w d. 4 stycznia r. b., a zatwierdzony przez Sąd w tych dniach, przyczem nie przyznano mu godności adwokata przysięgłego, lecz „pomocnika adwokata". Kilku innych adwokatów Ukraińców zatwierdzono również dopiero w tym miesiącu, co z uznaniem stwierdzamy.

Redakcja.

II.

Szanowny Panie Redaktorze!

W gazecie „Rzeczpospolita" w Warszawie w grudniu roku zeszłego ogłoszono parę korespondencji z Dubna, uwłaczających memu dobremu imieniu i memu honorowi. Wezwałem rejentalnie redakcję wspomnianej gazety, aby mi podała nazwiska autorów wskazanych korespondencji i wszczynam akcję odnośną przeciwko redaktorowi tej gazety i jej korespondentom, autorom depesz i artykułów z Dubna.

Obecnie, pragnąc całą sprawę wyjaśnić, upraszam Pana Redaktora o zamieszczenie tych słów kilku w „Głosie Wołyńskim". Chciał bym, aby mieszkańcy Wołynia, z którymi mnie łączą stosunki długoletniej przyjaźni i towarzyskiego współżycia, byli świadomi całej sprawy. Chciał bym również, aby ta kwestja rzekomych „nadużyć" przedostała się z tajników i półszeptów plotkarskich na widownię ogólnego jawnego rozsądzenia i orzeczenia.

Otóż w roku zeszłym zawarłem umowę z Okręgową Dyrekcją Odbudowy w Łucku na dostawę cegły w ilości 300000 sztuk miesięcznie w miesiącach *sezonowych*. Umowa zobowiązywała strony od dnia jej zatwierdzenia przez Ministerstwo Robót Publicznych. Zawiadomienie o zatwierdzeniu umowy otrzymałem we wrześniu roku zeszłego, a że miesiące sezonowe — to kwiecień, maj, czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień, przeto, wobec tego, że miesiące sezonowe na rok 1921 już wtedy upłynęły, nie miałem ani możności ani obowiązku zdawania cegły w tym 1921 roku. To też cegły nie zdawałem i nie zdaję.

W tem upatrzono nadużycia z mej strony, to było powodem rozpoczęcia czynności kontroli państwowej, to było również powodem powstania plotek w Dubnie, a następnie korespondencji w pismach.

W styczniu r. b. zwróciłem się do Dyrekcji Odbudowy z żądaniem, aby czynione mi zarzuty i wyniknąć stąd mogący między nami spór został przekazany Sądowi polubownemu — jak to przewidywała umowa nasza. W odpowiedzi na to, Dyrekcja zażądała odemnie wykonania umowy i wpłacenia kary wadjalnej. Ja się na to nie zgodziłem, i sprawa zostanie najpewniej skierowaną na tory sądowe. Kto z nas ma rację, orzeknie Sąd. Bądź co bądź o „nadużyciach" mowy niema. I był i pozostaje jedynie spór w drodze akcji cywilnej, który nie uwłacza żadnemu z kontrahentów. Stąd wynika, że wszelkie pogłoski o „nadużyciach" z mej strony były i są tworem fantazji grona osób, niechętnie czy zazdrośnie do mnie usposobionych, a odnośna korespondencja w gazecie „Rzeczpospolita" była lub nienależycie sprawdzoną lub wprost kłamliwą.

Oświetlając w tych kilku słowach całą sprawę, która tak bardzo poruszyła Dubno i jego okolicę, oraz wywołała najrozmaitsze komentarze, proszę wszystkich nią interesujących się o chwilę cierpliwości. Sądy nasze wszystko wyjaśnią i w swoim wyroku prawdę podadzą.

Raczy Pan, Panie Redaktorze, przyjąć wyrazy mego wysokiego szacunku. *Walery Iwanicki.*

11/II 1922 r.

Zamieszczając powyżej list p. W. Iwanickiego, zaznaczamy ze swej strony, że nie zabieraliśmy dotychczas głosu w sprawie „rzekomych" — podług p. Iwanickiego — nadużyć w biurze Odbudowy w Dubnie na tle dostawy cegły przez p. Iwanickiego, czekaliśmy bowiem na miarodajne w tej sprawie dokumenty.

Nie zgadzamy się z p. Iwanickim, że w danej sprawie jest jedynie spór cywilny pomiędzy dwoma kontrahentami, gdyż po za sporem cywilnym istnieje tu dla nas jeszcze jedna strona tej sprawy, a mianowicie strona etyki i gospodarki skarbowej.

Drukując list p. Iwanickiego, rezerwujemy sobie przeto prawo zabrania głosu w tej sprawie w oparciu na miarodajnych dokumentach.

Redakcja.

Notatki.

Sojusz Francji z Polską.

Podpisane zostały w Paryżu trzy układy polsko-francuskie: układ wzajemny, dotyczący mienia i praw osób prywatnych, konwencja w sprawie eksploatacji polskich źródeł naftowych i konwencja handlowa. Konwencja handlowa wejdzie w życie w 8 dni po zawiadomieniu Rządu francuskiego o przyjęciu przez Sejm polski. Z chwilą podpisania tych układów wchodzi w życie konwencja polityczna polsko-francuska z lutego 1921 roku.

Z okazji podpisania tych traktatów, nastąpiła pomiędzy Naczelnikiem Państwa a Prezydentem Rzeczypospolitej Francuskiej wymiana depesz treści następującej:

Jego Exc. pan Aleksander Millerand, Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej — Paryż.

Pospieszam wyrazić Waszej Exc. moją głęboką radość i powinszowanie z powodu podpisania i wejścia w życie umów, zawartych przez nasze rządy, umów, które pieczętują przyjaźń, łączącą oba narody, i utrwalają przymierze, uświęcające ostatecznie wspólność naszych interesów.

(—) J. Piłsudski.

Jego Exc. Marszałek Piłsudski, Naczelnik Państwa Polskiego — Warszawa.

Jestem niemniej szczęśliwy od Waszej Exc. z powodu pomyślnego wyniku rokowań francusko - polskich. Umowy, które obecnie zostały podpisane, stwarzają nowe więzy pomiędzy obu narodami, których pełna ufności przyjaźń pozostała sobie wierną w ciągu ich długich dziejów. Są one jednocześnie ujawnieniem praktycznem tej wspólności interesów, która łączy nasze sprzymierzone państwa w dążeniu do przywrócenia ładu gospodarczego i utrzymania pokoju świata.

(—) A. Millerand.

Pertraktacje o pożyczkę.

Z polecenia Ministra Skarbu poseł Radziszewski wyjechał do Brukseli i Paryża, aby nawiązać pertraktacje o pożyczkę we frankach francuskich i belgijskich.

Wręczenie orderu „Orła Białego“ królowi Albertowi.

Minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Rzeczypospolitej Polskiej przy dworze belgijskim w uroczystej audjencji wręczył J. Król. Mości Królowi Belgów Albertowi I, w imieniu Naczelnika Państwa, odznaki orderu „Orła Białego“, wraz z pismem upoważniającem posła do tej specjalnej misji. Na okolicznościowe przemówienie posła J. Król. Mość w serdecznych słowach wyraził swoją radość z powodu otrzymania orderu polskiego, uświetnionego piękną tradycją historyczną, którym tylu mężów wybitnych było ozdobionych. Po przywdzianiu insygniów orderu, król przez pół godziny rozmawiał z posłem Sobańskim.

Natychmiast po audjencji król Albert przesłał na imię Naczelnika Państwa telegram następującej treści:

„Marszałek Piłsudski, Naczelnik Państwa Polskiego w Warszawie. W tej chwili poseł Sobański wręczył mi odznaki orderu polskiego „Orła Białego“. Pragnę wyrazić W. E. moją szczerą wdzięczność za ten cenny dowód uznania i przyjaźni oraz przesłać przy tej sposobności moje niezmienne życzenia osobistego szczęścia dla W. E. i pomyślności dla Jego szlachetnej ojczyzny. *Albert*“.

Rosja sowiecka nie uznaje obywateli Galicji jako obywateli polskich.

Komisarjat ludowy dla spraw zagranicznych Ukrainy sowieckiej odmawia bezwzględnie wszystkim optantom na rzecz Polski, pochodzącym z Galicji. W wyjaśnieniu oficjalnem komisarjat podaje, że nie uznaje obywateli Galicji jako obywateli polskich, gdyż Polska nie weszła w posiadanie Galicji na mocy żadnej z umów międzynarodowych, a traktat w Trianon oddał Polsce mandat władania w Galicji wyłącznie na 25 lat. W ten sposób komisarjat spraw zagr. stanął w jawnej sprzeczności z Traktatem Ryskim.

Tranzyt rosyjskich towarów.

„Przegląd Wieczorny“ dowiaduje się, że szef rosyjskiej misji handlowej, Gorczakow, zawarł umowę ze spółką akcyjną „Lloyd Polski“ w sprawie transportu towarów do Rosji. Na mocy tej umowy „Lloyd Polski“ obejmuje obowiązek odtransportowania wszystkich towarów, zakupionych w Polsce przez misję sowiecką, do Rosji. W tych dniach odchodzi pierwszy transport towarów z Łodzi.

Tolerancja w Uniwersytecie Lubelskim.

„Ziemia Lubelska“ drukuje list otwarty studentów wyznania ewangelickiego i prawosławnego, protestujący przeciwko zarzutom nietolerancji religijnej na Uniwersytecie Lubelskim, uczynionym przez posła Malinowskiego w Sejmie. Czytamy tam:

Proszę zważyć, Panie Pośle! Jeśliby było prawdą to, co Pan i jego towarzysze piszą, jeśliby Uniwersytet Lubelski starał się „Ojczyznę naszą wciągnąć w wir walk religijnych“, to któż w pierwszym rzędzie byłby ofiarą tej nietolerancji i tego fanatyzmu? Kto przedewszystkiem musiałby te wrogie nastroje wyczuwać? Kto w sposób szczególniejszy musiałby się w Uniwersytecie czuć nie tylko nieswojsko, ale wprost źle? Kto? Naturalnie, że my, ewangelicy i prawosławni.

My wszyscy tu podpisani, t. j. wszyscy nie katolicy znajdujący się w Uniwersytecie Lubelskim, najkategoryczniej protestujemy przeciwko wystąpieniu Pana i tow. Uniwersytet chętnie przyjmuje wszystkich zgłaszających się chrześcijan, nie czyniąc nigdy najmniejszych z powodu wyznania trudności. Od czasu wstąpienia do Uniwersytetu (niektórzy z nas są już na 7 semestrze) do obecnej chwili mamy zupełną swobodę sumienia, przekonań religijnych i owszem czujemy się tu jakby członkami jednej wielkiej rodziny chrześcijańskiej. Powiemy więcej: niewymownie nas to boli, że nasza Alma Mater, do której jesteśmy tak przywiązani i która potrafiła sobie zjednać taką sympatję u nas wszystkich, stała się przedmiotem niesłusznej napaści, zamiast otrzymać pochwałę i uznanie za tolerancję i rzadko spotykaną atmosferę miłości i ciepła rodzinnego.

List ten podpisany jest przez następujących studentów:

Michał Turgeniew, G. Glückówna, Z. Moritzówna, T. Sauter, Berta Crenze, E. Klikarówna, L. Heinówna, Mik. Andrzejuk, Michał Woźny, L. Kobylański, Wal. Kajzerówna.

Przesyłki żywnościowe dla Polaków w Rosji.

Delegacja Polska do spraw repatrjacji komunikuje:

Dla ułatwienia społeczeństwu polskiemu okazania pomocy aprowizacyjnej zakładnikom, jeńcom cywilnym, osobom internowanym, jeńcom wojennym, wygnańcom, uchodźcom i emigrantom, t. j. wogóle osobom objętym art. I układu o repatrjacji, posiadającym prawo na mocy XVII art. tegoż układu par. 2 do otrzymywania „wszelkiego rodzaju materjalnej pomocy“, — Delegacja Polska do spraw repatrjacji rozpoczęła przyjmowanie wpłat za zasiłki żywnościowe „A“ i „B“, a mianowicie:

Typ „A“ zasiłek jednorazowy — mk. 700: 1) mąka pszenna 5 klg., 2) tłuszcz 2 klg., 3) jarzyna twarda 2 klg., 4) cukier 1 klg., 5) sól 1 klg., 6) mleko skondensowane 1 puszka, 7) mydło 1 klg.

Typ „B“ racja tygodniowa — mk. 1.700: 1) mąka pszenna 3 klg. 400 gr., 2) tłuszcz 200 gr., 3) jarzyna twarda 10 klg., 4) cukier 150 gr., 5) sól 150 gr., 6) mleko skondensowane 1 puszka, 7) mydło 100 gr. —

które będą w Delegacji Polskiej w Moskwie i jej ekspozyturach kompletowane i wydawane według zleceń nadsyłanych przez Delegację Polską w Warszawie.

Ponadto dana będzie możność osobom, objętym art. I układu o repatrjacji, znajdującym się w Rosji, — bezpośredniego korzystania z tej pomocy w Delegacji Polskiej w Moskwie

i jej ekspozyturach w ilościach i na warunkach, ustalonych przez Delegację Polską do spraw repatracji w Moskwie.

Osadnictwo wojskowe.

(Komunikat prasowy).

W wykonaniu art. 9 ustawy z dnia 17.XII 1920 r. „O nadaniu ziemi żołnierzom W. P." Ministerjum Spraw Wojskowych przystąpiło do ustalenia list kandydatów do nadziału na r. 1922.

Wobec powyższego Wydział osad żołnierskich podaje do wiadomości zainteresowanym:

1) Ze względu na trudne warunki finansowe Państwa pomoc rządowa na zagospodarowanie się w roku 1922 będzie mogła być udzielaną prawie wyłącznie tylko wyjątkowo wybitnie zasłużonym żołnierzom (a więc w pierwszym rzędzie kawalerom „Virtuti Militari" oraz żołnierzom rannym W. P. i dekorowanym „Krzyżem Walecznych").

Pozostali kandydaci muszą wykazać się:

1) Zaświadczeniem zwierzchności gminnej, iż posiadają przynajmniej jednego konia, wóz, bronę, pług oraz środki na przeżywienie przez pierwsze miesiące.

2) Podpisanem własnoręcznie zobowiązaniem, iż w razie przyznania im działki zobowiązują się wyjechać z powyższym inwentarzem do wyznaczonego im powiatu przed 1 kwietniem, celem dokonania zasiewów wiosennych.

3) Zaświadczeniem, że są rolnikami przyczem pożądanem jest podanie, czy kandydat jest żonaty oraz wiele ma lat. (Przy równych kwalifikacjach bowiem z tytułu zasługi bojowej kandydaci żonaci mają pierwszeństwo przed kawalerami).

Zaświadczenia pod pkt. 1, 2 i 3 zawarte, należy *niezwłocznie* przesłać pod adresem referatu osad żołnierskich tego dowództwa okręgu korpusowego, na terenie którego zamieszkuje dany kandydat, (np. adres Dowództwo okręgu korpusowego Lublin, referat osad żołnierskich) z podaniem czy kandydat wypełniał już kartę rejestracyjną, dotyczącą nadziału ziemi i w jakim oddziale, oraz w razie jeśli otrzymał świadectwo kwalifikacyjne, należy załączyć jego odpis.

Pozatem należy załączyć szczegółowy adres miejsca zamieszkania petenta. Wskazanem jest, by zasłużeni żołnierze, przedewszystkiem dekorowani, lub ranni łączyli się w grupki, liczące po kilkunastu kandydatów, celem ewentualnego nadziału w jednych okolicach oraz wysłania przed wyjazdem pełnomocnika celem obejrzenia otrzymywanej ziemi.

O powstaniu podobnych grup należy niezwłocznie zawiadomić — referat osad żołnierskich przy dowództwie okręgu korpusowego, na terenie którego kandydaci zamieszkują.

Komisja Organizacyjna Zrzeszenia Kupców, Przemysłowców i Rolników Polskich w Łucku

niniejszym komunikuje, że na posiedzeniu organizacyjnem, odbytem w dniu 15 b. m., przyjęto projekt ukonstytuowania się powyższego Zrzeszenia oraz wybrano delegację, w sprawach daniny i opodatkowania, w osobach p.p. Sokólskiego, Deszerta i Mularskiego.

W wypadkach niewłaściwego stosowania daniny, Komisja Organizacyjna wzywa osoby zainteresowane do złożenia na piśmie motywowanych zażaleń na ręce Dyżurnego Delegata, w godzinach 5 — 6 po południu, w lokalu Kieleckiego Towarzystwa Akcyjnego dla Handlu i Przemysłu (Jagiellońska 48) **nie później jak do 21-go lutego r. b.**

Dnia 19 lutego r. b. o godzinie 5 p. p. w tymże lokalu odbędzie się

:: Walne Zgromadzenie ::
Organizatorów Zrzeszenia,

celem odczytania i przyjęcia projektu statutu, na które komisja zaprasza wszystkich polskich kupców, przemysłowców i rolników.

245—1—1

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku, na pow. Kowelski, Ludwik Antonowicz na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 18 lutego 1922 roku, o godz. 10 rano, we wsi Wólka Kaczyńska, gm. Soszyczno, p. Kamień-Koszyrskiego odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Nikity Waszczuka składających się z krowy maści czerwonej, ocenionej na sumę 40.000 mk. 239—1—1

Dyrekcja Radomska Kolei Państwowych

podaje do wiadomości:

w pociągach 811 i 812 komunikacji Warszawa Wsch. — Zdołbunowo przez Brześć od dnia 12 lutego r. b. będzie kursował wagon sypialny. Dla podróżnych z Łucka wyjeżdżających 23,14 będą rezerwowane 4 miejsca, które będzie można nabyć u konduktora wagonu sypialnego w Kiwercach.

237—1—1

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 170 mk., kwartalnie 500 mk., numer pojedyńczy 50 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 30.000 mk., pół. stron. 15.000 mk., trzecia część stron. 10.000 mk., ćwierć stron. 7.500 mk. ósemka 3.750 mk., szesnastka 1.875 mk.; po tekscie: cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron, 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 940 mk.; w tekscie: cała stronica 45.000 mk., pół stron. 22.500 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk").

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski*